DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 167. Środa dnia 22. Lipca 1868. — Maryi Magdaleny (rzym.) — SS. 45 Muczen. (grec.) Rok II.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 21. lipca.

„Czas“ podaje w dzisiejszym swym numerze korespondencyę z Wiednia, na którą należy zwrócić tem większą uwagę, ile że już przed rokiem odbijały się podobne wieści o nasze uszy. Zachodzi jedynie ta różnica, że wtenczas inicyatywa wyjść miała z kół poselskich i była więcej prywatnej natury, podczas gdy obecnie sprawa ta miałaby spoczywać w rękach rządu; oto co piszą do „Czasu“:

„Muszę wam dziś pisać o sprawie mającej niesłychaną wagę tak dak dla całej monarchii w ogóle, jak w szczególe dla Galicyi; i dziwi mię tylko, że jeszcze nie pochwyciła tej sprawy publicystyka. Cichaczem i bez wszelkiego rozgłosu prowadzone były rokowania przed trzema lub czterema tygodniami między węgierskimi i austryackimi mężami stanu ze względu na Galicyę. Szło tam, mówiąc prosto i węzłowato, o przyłączenie Galicyi do Węgier, na tej samej podstawie jak Kroacya. Wprawdzie ta zmiana stosunku politycznego Galicyi nie jest nowiną, i już nieraz o niej przebąkiwano, jako o kombinacyi możebnej; lecz skoro się teraz nią zajmują mężowie stanu, świadczy, iż nabywa ona jeśli nie pewności skutku, to przynajmniej prawdopodobieństwa możliwości. Rząd tutejszy mógłby jedynie dla tego wejść w tę kombinacyę, aby tem łatwiej poradzić sobie z Czechami. Węgry zaś w zamian za Galicyę oddałyby Cislitawii Dalmacyę, bez której tamta obyć się nie może“.

O sprawie tej nie po pierwszy raz wspominamy, gdyż już w czasie obrad Sejmu naszego nad wysłaniem delegacyi do Rady państwa, poseł Borkowski przypomniał, iż na mocy aktu rewindykacyjnego, który ze strony Austryi jest jedynie prawnym tytułem posiadania Galicyi, kraj nasz, jeżeli monarchia zniewolona jest do przyjęcia systemu dualistycznego, należeć winnien raczej do węgierskiej połowy jak do tak zwanej Cislitawii. Mniemamy, że do zapatrywania tego każdyby się niemal przychylił; bo jeżeli system federacyjny, do którego dążyć nam należy, chwilowo niema wielkich powodzeń, to jużci lepsze dla nas pod każdym względem połączenie z Węgrami, aniżeli oddanie nas na pastwę centralizmowi wiedeńskiemu. Węgrzy niezawodnie daliby nam więcej swobód aniżeli Chorwacyi; tak mielibyśmy w takim razie najobszerniejszą autonomię, własną obronę krajową i jak wiadomo i czego przeoczyć nie wolno, daleko mniejsze ponosilibyśmy ciężary podatkowe.

Przewódzcy delegacyi naszej we Wiedniu, przyszli nareszcie do przekonania, że sprawy nasze tym torem dalej już iść nie mogą, gdyż przeświadczyli się ostatecznie, w jaki sposób zostali wykierowani przez centralistyczne ministerstwo. Widzą oni, że rozbrat między nimi a krajem jest niemały i że bez odstąpienia od dotychczasowego postępowania i pogodzenia się z opozycyą, niema dla kraju naszego żadnej przyszłości. Pobyt kilkudniowy p. Ziemiałkowskiego we Lwowie nadarzył mu sposobność naoczną do przekonania się o opinii kraju, która powszechnie potępia politykę delegacyjną. Niewiemy, ażali p. Ziemiałkowski jakie pozytywne poczynił propozycye względem porozumienia się wzajemnego stronnictw naszych; doniesiono nam jednak, że zamiar ten był przez niego powzięty i udzielony bliższym przyjaciołom politycznym. Że rzecz tak się ma, wnieść wolno i z korespondencyi lwowskiej do „Dzienn. Pozn.“, której autor, jak wiadomo, jest najwierniejszym adherentem p. Ziemiałkowskiego. Oto słowa jego: „Bądź co bądź, myślę, że co do nas, największy już czas, abyśmy mieli program jasno określony, według którego Galicya ma postępować. Dotąd dwa istnieją prądy i dwóch takich prądów mamy przedstawicieli, równie wpływowych i równie do przewodniczenia uprawnionych i uzdolnionych; obydwaj jednak odosobnieni, są zbyt słabymi, by całą za sobą prowadzić mogli opinię. Gdyby między nimi mogło przyjść do porozumienia, a raczej gdyby dawne porozumienie mogło być przywrócone, gdyby oni szli ręka w rękę i gdyby to, co jeden (Ziemiałkowski) dla kraju robi w Wiedniu, popierał drugi (Smolka) w Peszcie i odwrotnie, gdyby program, o którym mówię, przez nich wspólnie został ułożony, nie wątpię, że cały kraj poszedłby za nimi, i że rząd wtedy z nami liczyćby się musiał. Dziś rząd wie wprawdzie dobrze, że na nas liczyć może, bo z trojga złego musimy wybierać najmniejsze, i korzysta z naszej słabości; czyż nie lepiej jednak byłoby dla niego nawet, gdyby się opierał na silnych, a siła nasza właśnie w zgodzie wewnętrznej. Czyż i my idąc według ściśle określonego planu, silni wewnątrz, nie moglibyśmy rząd zmusić w jego własnym interesie do poczynienia nam ustępstw niezbędnych? Będzie to jednak niemożliwem, jak długo jedni z naszych przewódzców będą za udziałem w wiedeńskiej Radzie państwa i za czynnieniem wszelkich ustępstw ministerstwu cislitawskiemu, które odwdzięczając się, zamiast rozszerzać przyznany już samorząd, takowy ścieśniać usiłuje, a drudzy przeciw udziałowi naszemu w Radzie państwa działać i tem samem czynności delegacyi osłabiać będą, mając to niebezpieczne przekonanie, że nie w Wiedniu lecz w Peszcie rozstrzygają się ostatecznie losy Austryi a tem samem i przykutej do niej Galicyi. Miejmy nadzieję, że podczas sesyi sejmowej, a według najnowszych wiadomości ma być Sejm w tym roku i to w przyszłym miesiącu zwołany, przyjdzie taki program do skutku, który będzie w stanie wytknąć drogę i cały kraj w jednym poprowadzić kierunku.“

Przyznając słuszność uwagom korespondenta, że jedynie połączonemi siłami i na podstawie ściśle określonego programu kraj nasz na zewnątrz i wewnątrz zająć może odpowiednie stanowisko, mniemamy, że wina dotychczasowych klęsk w ostatnim roku spada głównie na owe stronnictwo, które parło ku Wiedniowi i oddało się bezwarunkowo ministerstwu. Owóż w tym względzie musianoby zupełnie inny przyjąć kierunek, musianoby zaprzestać polityki galicyjskiej a przyjąć polską. Na tej podstawie porozumienie i wspólne działanie byłoby nietrudnem.

III. Walne Zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Dnia wczorajszego o godz. 7 wieczorem Dr. Smolka zagaił posiedzenie i zdania sprawy z bieżących czynności wydziału. — Poczem sprawozdawca Widman przedłożył naglący wniosek Henryka Schmitta, aby na uroczystość odsłonienia pomnika polskiego w Szwajcaryi wysłać reprezentanta Towarzystwa demokratycznego lwowskiego kosztem tegoż Towarzystwa. Wniosek obszernemi wywodami poparł p. Widman, dowodząc niezbędnej potrzeby wysłania takiej delegacyi.

Przy specyalnej debacie nad tym wnioskiem zabierali głos: pp. Malisz, Iskrzycki, Romanowicz, Wolski, Armatys i inni. Pan Iskrzycki pragnął, aby delegat Towarzystwa narodowo-demokratycznego w instrukcyi i upoważnieniu, danem mu przez Towarzystwo, był umocowany w przemowie swojej podnosić konfederacyę barską ze stanowiska li politycznego, ale nie socyalnego, gdyż wedle jego przekonania konfederacya barska nie piastowała idei demokratycznych. Panowie Malisz, Wolski, Armatys i inni zbijali zapatrywania pana Iskrzyckiego mniej lub więcej szczęśliwie, a pan Armatys obok tego wymownie przedstawił potrzebę wysłania delegata nie tylko z łona Towarzystwa narodowo-demokratycznego, ale reprezentantów całego kraju, do czego podał bardzo praktyczny środek, postawiwszy wniosek, ażeby Towarzystwo narodowo-demokratyczne, korzystając z nadanego sobie statutami prawa, zwołało zgromadzenie ludowe, któreby wybrało kilku nawet delegatów swoich. „Nikt nie zaprzeczy, powiada mówca, że delegaci wybrani przez ludność stolicy całego kraju, wybrani publicznie ogromną większością, będą mieli bez porównania ważniejsze znaczenie, zastępując niejako kraj cały, jak jeden lub dwóch wybranych przez szczupłe grono.“

Przeciw wnioskowi p. Armatysa przemawiał p. Widman a to li tylko ze względu na jego niepraktyczność, jak utrzymywał. P. Romanowicz upatrywał we wniosku p. Armatysa rozszerzenie tylko wniosku wydziału i odparłszy wymownie zarzut niepraktyczności, popierał wniosek zwołania zgromadzenia ludowego.

Przy głosowaniu jednomyślnie prawie uchwalono: 1sze wysłanie delegata Towarzystwa narodowo-demokratycznego na uroczystość odsłonięcia pomnika w Szwajcaryi; 2gie przeznaczenie dlań na koszta podróży 150 złr.; 3cie pokrycie tych wydatków ze składek od członków Towarzystwa zebrać się mających. Na wniosek p. Bałutowskiego p. Henryk Schmitt jednogłośnie wybranym został jako delegat Towarzystwa narodowo-demokratycznego, a nakoniec Towarzystwo poleciło Wydziałowi zwołanie zgromadzenia ludowego — celem wyboru innych reprezentantów, którzyby w Szwajcaryi zastępując ludność stolicy kraju, reprezentowali tym sposobem niejako i kraj cały.

Nakoniec po dopełnionym wyborze na członka do wydziału, który to wybór padł na pana Roberta Hefferna, po-

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

I wtedy to osnuwać się zaczęły pierwsze zarysy niecnego projektu w głowie zbankrutowanego rozpustnika.

Modniarski, salonowiec i tak miły w towarzystwie, z natury namiętny, zepsuty i zimnego serca, zawsze gotów był w naglących okolicznościach nawet zbrodnię popełnić, byle zadość uczynić swej żądzy i nałogowi.

Oskarżał w duszy Wandę, że mu wydziera należny z prawa spadek, nabierając coraz większej nienawiści ku niej, a nie wglądając, że własne czyny jego były pobudką utraconej przyjaźni wuja.

Każdy lubi się uniewinniać, oskarżeniem drugich tłumaczyć swoje błędy; stało się to niemal przyjętym zwyczajem, i nazywa się to zręcznością w życiu.

Tylko nasz sposób widzenia rzeczy uważać zwykliśmy za słuszny, i zwyczaje nasze za jedynie godziwe i przyzwoite. Wszystko zaś co odbiega od naszych zwyczajów, wszystkich co inaczej rzeczy od nas pojmują, chętnie, nazywamy prostakami.

Podobnież nazywamy dzikiemi owocami te, które sama natura wydaje, gdy w rzeczywistości trzebaby nazwać te dzikiemi, które wyhodowaliśmy sztucznie, psując ich naturalny rozwój i produkując basztardy i dziwolągi.

Modniarski chował się i wyrósł w sztucznej atmosferze, w dusznej woni salonów. Znalazłszy się później w okolicznościach przykrych, pod powiewem rzeczywistości życia, którego wstrzymać nie mógł, zwiędniał i musiał zostać dziwolągiem moralnym.

W klasach zamożnych i uprzywilejowanych, szczególniej w osobistościach, które przez spadek odziedziczają majątki, nie przyczyniwszy się w niczem do nabycia tegoż, jest łatwiej zachować powierzchowną przyzwoitość i uniknąć pokus do złego, niż we warstwie tej, która moralną pracą zarabia na codzienne życie.

Człowiek zamożny i obfitujący we wszystko, nie ma potrzeby drugich wyzyskiwać szalbierstwem, chytrością lub podstępem i łatać się krzywdą innych pośrednią lub bezpośrednią.

Również wyobrażenia i zwyczaje jego, w skutek wychowania, do czego środków mu niezbywa, nabierają pewnej ogłady, mimo wrodzonej może zwierzęcości i nabytych nałogów. Nie może mu to nawet być poczytanem za zasługę, albowiem niemiał innych przykładów, jak te, które mimowolnie objawia w późniejszym życiu.

Że nie kradnie, nie rozbija i nie jest oszustem, jestto tylko wynikiem tego, że nie ma do tego sposobności i potrzeby.

Inaczej zaś z biednym, w pocie czoła pracującym człowiekiem, który często, przy najmoralniejszych uczuciach i wrodzonej świadomości co jest złe a co jest dobre, daje się czasem uwieść pokusie występnej.

Głód, nędza, widok nieszczęśliwej, cierpiącej familii, są często powodem do przestępstwa, którego pobudką była chęć, ulgę przynieść swojej rodzinie, lub zaspokoić najpierwsze swoje potrzeby.

Instynkt własnego zachowania się, który tak posiadamy jak i zwierzęta, doprowadza do tego, że wygłodniały ukradnie kawał chleba.

Gwałtownie wyrządzona mu krzywda, którą z całą namiętnością uczuje, może go pobudzić do zabójstwa, aby się zadowolnić w chwilowem uniesieniu żądzą zemsty. Chęć wydobycia się z pod jarzma jałowej, codziennej pracy i uzyskania swobody, robi go czasem mordercą.

Gorzko i w pocie czoła pracując, na chleb powszedni, nie miał on czasu, ani sposobności wykształcić swój rozum i uczucia, przez rozmyślanie własne, lub naukę. Skarby nauki i wiedzy są dla niego zamknięte; za cały zapas duchowy do umoralnienia serca i uczuć, służą mu tylko słowa matki w dziecinnym wieku opowiadającej mu o Bogu i przyszłem życiu na tamtym świecie.

Zajrzyć trzeba dokładniej we wnętrze serca i duszy ludu i do jego wewnętrznego życia, widzieć jego szamotanie się z biedą codzienną i ciężką pracą, zbadać to życie tak rzadko ubarwione jaką uciechą, aby wydać sprawiedliwy sąd o nim i jego sposobie życia.

Potem swoim skrapia on tę ziemię, w której z nachyloną od rana do zmroku głową grzebie; dlatego to ona mu jest tak drogą i dlatego tak jest chciwy by najmniejszego zagonu. Każdy kącik ogrodu, każda bryłę ziemi, dotyka on swoją pracowitą ręką; więc z podniesioną pięścią, zamiast z prawem pisanem staje w obronie swojej własności, lub przemocą nawet gotówby ją nabyć.

Ci zaś, co trwonią mienie bez trudów i pracy nabyte, gdy przepuścili w szalonych zabawach i kaprysach swój majątek, oszukują, rozbijają lub kradną. Cóż więc jest motorem tych zbrodni??

Otóż, żądza prowadzenia nadal wygodnego życia i zaspokojenia urojonych zachcianek i nałogów.

Czy biedak wygłodniały, co skradł kawał chleba, czy też modniś wykwintny, co zarwał biedną wdowę, jest złodziejem prawdziwszym?!

siedzenie wczorajsze zamknięto, — lecz dziś o godzinie 7ej wieczór posiedzenie Towarzystwa demokratycznego dalej trwać będzie. Poniewaź bardzo wiele niezałatwionych wniosków z zeszłych posiedzeń wymaga rychłego ich załatwienia, spodziewać się przeto należy, że członkowie Towarzystwa zbiorą się dziś wcześniej w sali ratuszowej, nie zaś tak, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym.

Korespondencye.

Bukareszt 15. lipca.

Wiatr północny zawinął w najnowszym czasie tak silnie do przystani dworu książęcego, wieje tak donośnie z tutejszych sfer gabinetowych i z kół popierających tendencye rządowe, że takowy wpływa nie tylko na bieg polityki Rumunii i na jej wewnętrzne i zewnętrzne sprawy, ale obija się także i o nas wychodźców politycznych. Mamy tego wybitne dowody w zachowaniu się władz politycznych, szczególnie na prowincyi, gdzie od naszych domagają się gwałtem legitymowania się kartami pobytu, (których wydawania odmawiają), i wykazania sposobu utrzymania i zarobku stałego. To ostatnie musi się wydać nader dziwnem w kraju, gdzie w całem tego słowa znaczeniu niema nic stałego, począwszy od panującego a skończywszy na posadzie ostatniego pisarczyka w kancelaryach prymarów wiejskich. Niemniej i w stolicy obostrzono dawne przepisy co do wydawania kart legitymacyi i pobytu, oraz paszportów za granicę. Wydawano je dawniej za każdem zgłoszeniem się; dziś zaś potrzeba na to wszystko poręki obywatela rumuńskiego, mającego jaką posiadłość lub urząd w mieście. Łatwo pojąć, że nam obcym nadzwyczajnie jest trudno o podobnych poręczycieli.

Przy oddawaniu inżynierom naszym robót mierniczych, nie kieruje się ministerstwo tą samą zasadą co przy oddawaniu tychże Rumunom; bo oprócz patentu, wymagają tylko od pierwszych jakichś nauk jurydycznych, naturalizacyi itp., słowem tysiączne stawiają przeszkody, aby tylko utrudnić zarobkowanie.

Wspomniawszy o przykrościach, jakie mamy znosić ze strony rządu rumuńskiego, nie mogę zamilczeć o tych, jakie nam wyrządza sekretarz tutejszego biskupa katolickiego, ks. Dr. Richter (Siedmiogrodzianin), krzywdząc przy każdej sposobności naród nasz najobelżywszemi wyrazami; co nas spowodowało do wystosowania do tegoż ks. Richtera następującego pisma, które wam w dosłownem tłumaczeniu podaję:

„Wasza Wielebność!

„Z wielkim żalem i nie bez zgorszenia dowiadujemy się, że Pan, chociaż zapewne i słusznie oburzony niemoralnem i bezbożnem postępowaniem kilku indywiduów, mieniących się czy nawet rzeczywiście będących Polakami, oburzenie swoje posuwasz aż do tego stopnia niesprawiedliwości, że za winy dwóch indywiduów, które zapewne nie są bez przykładu i w innych narodowościach, od pewnego czasu nie przestajesz głośno bezcześcić wszystkich Polaków i to wyrazami bardzo dalekiemi od tej chrześcijańskiej miłości, która jak panu wiadomo, *patiens est, benigna est.... non agit perperam, non irritatur* (Ep. S. Pauli. Ap. I. ad Cor. XIII. 4. 5.)

Dumni nieznanemi Panu zaletami i szlachetnością charakteru naszego narodu, nie myślimy bynajmniej bronić go przed opinią Waszej Wielebności, ani też zbyt porywczego sądu Waszego o naszym narodzie za krzywdę dlań nie uważamy.

Jednakże jako katolicy, szczerze troskliwi o wielce dla nas szanowną powagę katolickiego kapłana, uważamy za nasz obowiązek, z uczuciem prawdziwie braterskiej w Chrystusie miłości, ostrzedz niniejszem Waszą Wielebność, że dobrze zrobisz, jeśli mówiąc o Polakach w ogóle, zechcesz pamiętać na słowa Chrystusa Pana: *Omnis, qui irascitur fratri suo, reus erit judicio.... Qui autem dixerit fratri suo raca, reus erit consilio. Qui autem dixerit fatue: reus erit gehennae ignis.* (Math. V. 23.)

A to dla tego, że Polacy w ogóle mają tak dalece wrodzoną sobie wadę czy zaletę, czci dla imienia Polskiego, łatwo zdarzyć się może, że nawet który z tych samych „Schurken und Lumpen", z którymi jedynie na nieszczęście Wasza Wielebność miałeś do czynienia, będąc zdolny znieść najcierpliwiej najsurowsze słowa i największą obelgę dla niego samego wystosowaną, za krzywdzenie jednak imienia Polskiego gotów jest ująć się tak gorąco, że mógłby zapomnieć nawet o charakterze kapłańskim Waszej Wielebności i wyrządzić mu jaką nieprzyjemność równie dotkliwą dla Pana samego, jakoteż i dla nas jako katolików prawdziwie boleśną.

Ośmielając się przesłać Waszej Wielebności powyższe uwagi, ufamy, że raczysz je łaskawie przyjąć i uwzględnić; prosimy przyjąć wyznanie winnego uszanowania,

z jakiem mamy honor zostawać

Waszej Wielebności

najniżsi słudzy (podpisy)."

Tyle dla wiadomości waszej, wam którzyście tak poczciwie przemówili za emigracyą naszą i w interesie samego kraju własnego.

Wiedeń 20. lipca 1868.

✕ Aby nie popaść w błąd poprzedniej korespondencyi, która nieostrożną prawdomównością ściągnęła na Dziennik pioruny, nie będę pisać nic coby niemiłem było dla pp. ministrów, sądząc, iż wolno mi będzie pisać wtedy to samo co Niemcom. Ach! czemuż nie jestem Niemcem! Wprawdzie nie wiele zyskałbym w opinii $^9/_{10}$ mieszkańców świata, — ale zato wolno by mi dziś było wszystko mówić i pisać, nawet takie prawdy, iż należy część Galicyi przyłączyć do Szlązka, ze względu na to, iż Galicya posiada zupełną autonomię, o czem świadczą Niemcy na urzędach, Niemcy na profesorskich posadach, i Niemcy w sądownictwie. Szczęśliwa Galicya! nie chciała pozostać na stanowisku polskiem, zato też w nagrodę będzie częścią niepodzielną wielkiej niemieckiej ojczyzny. Będąc tylko Polakiem, czuję się tak swobodnym biorąc pióro do ręki w nowo-konstytucyjnej erze z łaski pp. liberałów niemieckich, jak ongi w Warszawie. Aby więc mieć zawsze punkt oparcia po za sobą, schowam wolną myśl i zdanie do kieszeni ad feliciora tempora, poprzestając na cytowaniu i porównywaniu z sobą samych wolno-konstytucyjnych niemieckich dzienników.

Otóż dzienniki te wcale nie są zadowolone z zaprzeczenia p. Ziemiałkowskiego wiadomej, rzuconej na niego potwarzy; przypuszczają wprawdzie, iż pan vice-prezes Izby mógł nie wiedzieć o okólniku p. Hasnera przed ogłoszeniem, lecz że wiedział o niem z pewnością po ogłoszeniu. Wielka to prawda, wiedział tak, jak każdy kto go przeczytał. Zadowolone tą logiką dzienniki, powstają na urojone roszczenia Polaków, posiadających tak nadzwyczajną autonomię; — przytem podają zwykłe wywody o klerykalnych dążnościach, o klerykalnej agitacyi itd. Co do p. Ziemiałkowskiego, zbiera on pierwsze owoce swej polityki, i dziwić tylko powinno, iż mu liberalizm wiedeński nie zarzucił jeszcze klerykalnych dążności. Co do dobrej wiary dzienników wiedeńskich, to na nią najlepiej odpowiedziałby moskal, moskiewskim argumentem.

P. Heine, właściciel i redaktor „Fremdenblattu", wpadł w tak zły humor z powodu kociej muzyki, którą mu burmistrz w St. Veit wyprawił, iż pisząc w wieczornym numerze swego pisma o wszędzie objawiającej się opozycyi Słowian, przytacza, że są gdzieś podobno jacyś Polacy w Galicyi, którzy nie są zadowoleni z obecnego liberalizmu. Czego chcą ci jacyś Polacy? — powiada p. Heine — jeżeli mają żądania i chęci, mogą takowe objawić w Sejmie. Ale powtarza zaraz dalej: niechnoby tylko który Sejm krajowy poważył się powstać z opozycyą, niechnoby nie słuchał rozkazów p. liberałów wiedeńskich, natychmiast przestałby istnieć! Słowa wyjęte z dziennika p. Heine, z ewangelii liberalnej niemieckiej, którą ogół teraźniejszej górującej partyi wyznaje. Niech żyje konstytucya i równouprawnienie narodowości!!

Prazka „Politik" żąda, aby Polacy na Sejmie stwierdzili faktem sojusz z Czechami. Sejm przyszły znajdować się będzie w niezmiernie trudnem położeniu, w którem gołosłowne półśrodki nie wystarczą, i gdzie zdecydować się musi na stanowczą drogę, od której cała przyszłość zawisła. Czy Sejm przyjmie wszelkie konsekwencye jasnej i stanowczej polityki, czy też da się znów uspić złudzeniem — przesądzać dziś trudno. Co Sejm powinien głównie mieć na oku, o tem wie zapewne sam najlepiej; lecz przygotować opinię publiczną, aby go poparła, możnaby chyba pod despotycznemi rządami hr. Belcredego — pod wolno-konstytucyjną erą korespondent musi milczeć.

Nie może również pisać o tutejszej polityce, ani o tem co się w ministerstwach dzieje, gdyż gdyby się nawet zdarzyło, iżby podał jaki z góry inspirowany artykuł, mógłby jaki organ rządowy, słysząc że dzwonią, a nie wiedząc w jakim kościele, przyczepić się o to w zbytku gorliwości, co i nieprzyjemne i śmieszne, a nawet mogłoby gorliwemu p. wykonawcy publicznej władzy przeszkodzić w awansie. Na to korespondent ryzykować się nie może. Zresztą większa część p. ministrów używa obecnie wypoczynku u wód. P. Beusta zastępuje pan minister finansów Becke; o ministrach przedlitawskich nie wiele co słychać, oprócz o znanym przyjacielu Czechów i Polaków panu Herbst, o którym skwapliwie opowiadają dzienniki, ile codziennie wypił szklanek wody w Marienbadzie.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Od niejakiego czasu zaszły w otoczeniu Cesarzowej, która jak wiadomo bawi obecnie w Ischl, znaczne bardzo zmiany, z których niekoniecznie zadowolnionym być ma cesarz. Cała świta cesarzowej składa się już obecnie z samych Węgierek, a odkąd hrabina Königsegg-Aulendorf usuniętą została z godności ochmistrzyni, wpływy arystokracyi węgierskiej na wybór otoczenia cesarzowej doszły do tego stopnia, iż kilkakroć już nawet wyrazić się miał cesarz w ścislejszem kółku familijnem z niejakiem niezadowoleniem przeciwko takowemu postępowaniu Cesarzowej. Między innemi osobliwie wielkie bardzo wpływy wywierać ma na cesarzowę obecna jej lektorka, panna Ida Ferenczy.

Wiadomość podana przez dzienniki niemieckie, jakoby redaktor „Politiki," pan Nedoma, znajdować się miał obecnie w Rosyi, mianowicie w Petersburgu, jest niczem innem jak tylko tendencyjnie zmyślonem kłamstwem, gdyż pan Nedoma bawi obecnie w Szwajcaryi, gdzie będąc słabym, używa kuracyi.

Podaliśmy byli kilka dni temu wiadomość o tajemniczem zniknięciu pułkownika honwedów, pana Beniczky'ego; dziś podać możemy cokolwiek bliższe szczegóły, tak co do osoby wyż-orzeczonego, jak też co do śledztwa w tej sprawie. Ludwik Beniczky miał to być bardzo przyjacielski człowiek, i gotów był na wezwanie do wszelkich usług i podania pomocnej ręki cierpiącym honwedom, którzy też zbyt często udawali się do niego o wsparcie, tak, że pomimo najszczerszej chęci, nie mając na tyle środków, odmówić nieraz musiał pułkownik podobnym prośbom. Wieczór przed owem tajemniczem zniknięciem, był Beniczky w kasynie narodowem, i wspomiał też o owym tajemniczym liście, jednak i przez myśl mu nie przeszło, iż w zawezwaniu owem ukrywać się może jaka niecna zasadzka. List ten pisany był zbyt leżącemi głoskami; widocznem było, iż charakter pisma zmienionym był umyślnie. — Wszelkie poszukiwania i jak najenergiczniejsze kroki, jakie przedsięwzięto w celu odsłonięcia tej tajemnicy, okazały się dotąd bez najmniejszego skutku. Wprawdzie municypium miejskie oświadczyło deputacyi honwedów, iż posiada już niejakie poszlaki co do tej sprawy, które jednak w interesie samej sprawy zachować musi w tajemnicy, ale i to oświadczenie nie wiele się zdaje obiecywać co do bliższego wyjaśnienia tego tajemniczego zdarzenia. Jeden z przyjaciół pułkownika zwraca w dzienniku „Ung. Ll." uwagę władz dotyczących na psa Beniczky'ego, zauważając, iż mógł by on za pomocą wrodzonego sobie instynktu naprowadzić może na ślad miejsc podejrzanych w tej mierze.

Polska. Z Wilna donoszą, że jenerał gubernator tamtejszy wydał nowy ukaz względem nakazanego już dawniej zniesienia bractw kościelnych. Rozporządzenia tego nie podobna było wykonać przez to, iż konsystorz wzbraniał się upornie podania wykazu, przy których kościołach bractwa istnieją, i podania nazwisk osób, które do nich należą. Obecnie nakazano wprost wszystkim proboszczom pod zagrożeniem usunięcia z plebanii, podać potrzebne wykazy w przeciągu dwóch miesięcy. Tym sposobem spodziewa się rząd moskiewski dójść do pożądanego celu.

Obaj z pewnością są występni, ale ten co był głodny, znajdzie może łatwiej przebaczenie u Boga; tamten zaś chyba tylko u podobnych mu ludzi, z zasady tej, że był tylko l e k o m y ś l n y m!

Modniarski uchodził w swoim towarzystwie tylko za lekkomyślnego, ale dobrego chłopca.

Z lekkomyślności podrabiał weksle, zarywał rzemieślników i zwodził wierzycieli, obiecując im zapłatę z posagu przyszłej swojej żony, lub schedy po wujaszku Borowskim z Dębowy.

Aby uzyskać ten posag, koniecznie trzeba uniknąć szkandału; aby przyjść do schedy, trzeba było śmierci wujaszka, a w tym razie jeszcze i Wanda stanęła na przeszkodzie. Modniarski myślał często i głęboko nad tem żywotnem dla niego zadaniem i do rozwiązania onego ułożył i przygotował potrzebne środki wykonawcze.

Z Arendarzem z Dębowy zawiązał stosunki: ten mu donosił wszystko, co się działo we dworze.

Wiedział on dokładnie godziny przechadzek samotnych swej kuzynki, jej ulubione miejsca wypoczynku i zwyczaje codzienne.

Stosownie do tych danych, ułożył projekt uprowadzenia Wandy, wywiezienia ją w góry, aby o ile możności skompromitować ją w oczach wuja, następnie wmówić weń, że z kochankiem uciekła z Dąbrowy, albo nawet i zgładzić, gdyby nagła tego potrzeba wymagała.

Żyd arendarz z Dębowy uzyskany pieniędzmi miał mu być w tym razie pomocnym w wyszukaniu potrzebnych do tego ludzi.

Gdy wszystko już było przygotowane, Modniarski wyjechał na wieś, aby na miejscu ostatecznie rękę przyłożyć do wykonania swego niecnego zamiaru.

W karczmie na gościńcu, niedaleko Dębowy, zastajemy go w cichej rozmowie z góralem.

Modniarski zrzucił elegancki, miejski swój ubiór, i przystroił się stosownie do okoliczności.

Kapelusz o szerokich brzegach, zakrywał wybladłe lica jego; w nieporządku w dół opuszczone wąsy i na skronie zaczesane włosy dały mu zupełnie odmienną fizyonomię, tak, że nawet najbliższy przyjaciel w tem przystrojeniu z trudnościąby go poznał. Burka góralska i wysokie myśliwskie buty, dopełniały ubrania jego, by przy pomocy jego uchodzić za miejscowego i nie ściągać na siebie ciekawych oczu.

Modniarski siedział za stołem i czytał list, gdy mu w tym zajęciu przeszkodził wchodzący obdartus, góral, życząc mu dobrego zdrowia.

— Co chcesz człowieku? zapytał Modniarski.

— Nic! ja tu szukam jakiegoś pana.

— Któż cię posyła?

— Mortko z Dębowy kazał mi się tu dowiedzić.

— Mortko? No to dobrze! każ sobie dać wódki, chleba i tytuniu.

— To pan sam jesteś co nas potrzebujesz, myślałem!...

— Więc cóż myślałeś mów!

— Że pan jakiś Węgier, ale nie pan...

Modniarski uśmiechnął się zadowolniony, że się tak dobrze zamaskował.

— Bo ja nie pan człowieku, ja sługa i tylko z rozkazu mego pana mam z wami pomówić.

— Tem lepiej, bo to z panami niewarto nic robić; jakoś to, my ludzie prości inaczej się rozumiemy.

— Mój pan jest to sobie dobry człowiek, ale teraz stracił głowę, tak się na śmierć zakochał w jednej pannie.

— Kocha się, to nic złego, jeżeli go ona tylko chce.

— Ona go chce, ale krewni niechcą.

— Krewni niechcą, to źle!

Pewnie że źle, najlepiej nic nie mieć do czynienia z kobietami, bo to ja wam mówię, że to niedobrze, nawet niereligijnie.

— Jakto? niereligijnie, przecież sam ksiądz błogosławi nowożeńców? zauważał zdziwiony góral.

Modniarski rozmyślnie zagadywał górala, aby wybadać jego usposobienie i sposób zapatrywania się na rzeczy.

— Widzisz człowieku, ciągnął dalej Modniarski, tyś nieświadomy w piśmie świętem.

— Prawda że nie, albo to ja kościelny.

— Ja co umiem czytać, wyczytałem tam dziwne rzeczy, co do kobiety.

— Ciekawym bardzo, bo ja mam żonę i bardzo kłótliwą, może tam jest w piśmie świętym jaka rada na to.

— Owóż, słuchaj człowieku! Gdy Bóg tworzył świat i rozłączył ziemię od wody, wskazując jej miejsce w korytach i dnie morskiem, również gdy światło się stało, Bóg był z tego sam bardzo zadowolniony. Gdy powstały drzewa, trawa i to wszystko co nas otacza, także podobało się to samemu Bogu. Gdy stworzył niebo, i obsiał go niezliczonemi iskrzącemi gwiazdami i dalej stworzył zwierzęta, podobało mu się to wszystko. Jednakowo gdy stworzył kobietę, nie wspomina pismo święte, aby Stwórca był tem zadowolniony. Jestto niewątpliwy dowód, że kobieta nie jest stworzeniem miłem Bogu, owszem że jest szkodliwą dla tego, kto się zależnym czyni od kobiety.

(C. d. n.)

Francya. Pomimo wielokrotnie powtarzanych zaprzeczeń co do układów rządu francuzkiego z Belgią i Holandyą względem zawarcia potrójnego traktatu handlowego, a następnie konwencyi militarnej, nie przestają jednakowoż donosić z Paryża, iż rzeczywiście gabinet tuileryjski dąży do tego w tajemnicy przed Anglią, a nawet że i Szwajcarya zostala wezwaną do zawarcia takowego traktatu z Francyą. Tym sposobem rząd francuzki rozszerzyłby przemożnie wpływ swój na pomienione pograniczne państwa i o tyle silniej stanąłby w razie danym w obec Europy.

Rada stanu odrzuciła wszystkie poprawki komisyi Ciała prawodawczego w projekcie układu miasta Paryża z Towarzystwem kredytowem ziemskiem. Pomimo tego sprawozdawca komisyi p. Du Miral zamierza wystąpić z niemi w Izbie w nadziei, że się utrzymają.

Wyjazd cesarza do Plombieres czyni miejsce to na jakiś czas ogniskiem ruchu politycznego. Książe Napoleon otrzymał wezwanie udania się tam niezwłocznie po powrocie do Paryża, aby cesarzowi ustnie zdać sprawę z swej podróży. — Wielu dyplomatów udaje się także do Plombieres. Książę Humbert z małżonką także tam oczekiwany. Cesarzowa z następcą tronu zabawi do 12. sierpnia w Fontainebleau. Królowę angielską w jej przejeździe do Szwajcaryi będzie cesarzowa przyjmować osobiście na dworcu kolei północnej. Cesarstwo przepędzą dzień Napoleoński tego roku w obozie pod Chalons.

Na przedmieściu Montmartre policya aresztowała około pięćdziesięciu osób. Przyczyna tej gorliwości policyjnej nieznana — Nieukontentowanie ludności z powodu tych aresztowań ma być bardzo widoczne.

W Meudon odbywają się ciągle próby z małemi działami nowego wynalazku, zwanemi kartaczownicami. Działa te wydają huk mały, podobny do ognia plutonowego. Czasem jest on urywany, lecz częściej do przeciągłego podobny grzmotu. Próby odbywają się z zachowaniem jak największej ostrożności. Nikomu nie przypuszczonemu do tajemnicy nie wolno się znajdować w pobliżu. Gęsto rozstawione czaty nie przypuszczają nikogo.

Moskwa. Jenerał gubernator Turkestanu Kaufman wyjechał do Petersburga. Z Odesy donoszą, że zboża w polu poprawiły się i jest nadzieja nieco pomyślniejszego żniwa. Według listów z Bochary stracili Moskale w ostatniej bitwie 2.000 ludzi. Strata przeciwników wynosić ma 10.000 w zabitych i rannych. Emir nie był przytomny podczas bitwy.

Niemcy. Rząd pruski zgodziwszy się na wniosek wykluczenia pocisków eksplodujących z użycia podczas wojny, poddał myśl złożenia komisyi, dla dokładnego oznaczenia bliższych szczegółów, jakie — i w jakich warunkach kule działowe i karabinowe mają być używane na przyszłość, a jakie z używania wykluczone. W Petersburgu zgodzono się na tę propozycyę i rzeczona komisya ma się zebrać w ciągu nadchodzącej jesieni.

Król pruski przeznaczył 8.920 dukatów złotem do rozdania pomiędzy rozmaite pułki armii w darze jako nagrodę za zdobyte trofea i t. d. w ostatniej wojnie austryackiej.

Ostateczne postanowienie względem organizacyi Hanoweru odroczone zostało aż do powrotu hr. Bismarka.

Wschód. Moskwa traci czem raz więcej podstawy na Wschodzie, a czem więcej zmuszoną bywa do bezczynności, tem więcej narody chrześciańskie na Wschodzie przychodzą do przekonania, iż od niej niczego ani spodziewać się ani dostać nie mogą: tem więcej też odwracają się wszyscy od polityki moskiewskiej. Jeżeli mocarstwom europejskim uda się, jeszcze przez dłuższy jakiś czas utrzymać narody owe w tem przekonaniu, natenczas wpływy moskiewskie usunięte będą zupełnie na Wschodzie. Główną rzeczą jest, nie dawać Moskwie żadnej sposobności do figurowania tanim kosztem jako orędowniczki i protektorki narodów chrześcijańskich na Wschodzie, a tymże ostatnim starać się dać jak najdobitniejszy dowód, iż przez interwencyę wschodnich mocarstw pozyskać mogą bardzo wiele, z przyjaźni zaś Moskwy żadnej nie odniosą korzyści. Różnicę tę poznali obecnie przedewszystkiem przywódzcy bułgarscy, a wychodzący w Bukareszcie ich organ „Narodnost“ zamieszcza w jednym z ostatnich swych numerów bardzo ciekawy artykuł wstępny, w którym otwarcie i nie dwuznacznie zrywa z wszelkiemi rusofilskiemi mrzonkami. „Oglądnijmy się tylko po za siebie“ — powiada między innemi ów organ bułgarski — „jak wiele pozyskała Rumunia przez przyjaźń i protekcyę Zachodu! My zaś Bułgarzy nie pozyskaliśmy nic przez protekcyę Moskwy, a jarzmo nasze p o m i m o, czyli właściwiej powiedziawszy, właśnie z p r z y c z y n y protekcyi tej, stało się więcej nieznośnem.“ Tak powiada organ przywódzców Bułgaryi — tej Bułgaryi, w której właśnie najwięcej pokładała Moskwa nadziei, na której sympatyę najwięcej dotąd liczyła.

Z drugiej strony donoszą, iż Bułgarzy w Bukareszcie i Giurgevo, a nawet w Warnie i Ruszczuku, w ostatniem więc mieście przed oczami baszy tureckiego, doręczyli ks. Napoleonowi przy przejeździe jego przez owe miasta adresy jednej i tejże samej treści, w których w żywych kolorach przedstawili księciu nieszczęsne położenie Bułgaryi, dodając, że jak długo nie zostanie przywróconą Bułgaryi zupełnie odrębna narodowa administracya, tak długo nie da się i myśleć tak o polepszeniu położenia Bułgarów, jak i o utrzymaniu spokoju w prowincyach tureckich.

Jak z Ruszczuku donoszą, zarządził gubernator-basza Bułgaryi zbieranie dobrowolnych składek na sprawienie iglicówek dla urządzić się mającej w Bułgaryi landwery, i kilku z najmajętniejszych Bułgarów przyczynić się już nawet miało dosyć znacznemi datkami do owego celu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* N o w y g e r m a n i z a t o r l w o w s k i. Znajomy Publiczności tutejszy urzędnik od telegrafu pan K. zaproszony na obiad do restauracyi „pod Gruszką“ odznaczył się wczoraj w sposób właściwy tylko Niemcom, i to jako źle wychowanym. Zawoławszy na posługacza po polsku — otrzymał polski cennik potraw. Pan K. chwyta go i rzucając pod stół, depta nogami, i żąda cennika niemieckiego. Oburzeni goście przy stole siedzący, byli gotowi sprawić mu dotkliwą satysfakcyę; nie radzimy przeto temu panu, ani jemu podobnym w ten sposób postępować w obecności krajowców z cennikiem po polsku pisanym; zwłaszcza gdy się żyje z pieniędzy przez kraj opłacanych.

* Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że p. M. Poremba wypowiedział tryumwiratorowi „Słowianina“, tak używanie swego nazwiska jako wydawcy na tem piśmie, jako też używanie swojej drukarni. Stauropigiańska drukarnia ma podobno wyratować „Słowianina“ z kłopotu, czy ma dalej być drukowany czy nie. Pp. Rychter i Kozłowski odwołali publicznie jakoby to piśmidło w swych sklepach do przedaży przyjmować mieli.

* Z ł o d z i e j p r z y t r z y m a n y. Temi dniami przytrzymano we Lwowie niejakiego P., wielce zręcznego złodzieja, i z tego powodu wydalono go ze Lwowa z zakazem powrotu. Był przebrany za żyda i tak dobrze odgrywał swoją rolę, że ledwie go poznać zdołano.

* K l ę s k i e l e m e n t a r n e. „Gazeta lwowska“ donosi: D. 9. b. m. było tak zwane oberwanie się chmury z gradem w pow. ropczyckim we wsiach: Wielopole, Sośnice, Rzegocin, Konice Budziesz, Nawsie, Różanka, Mała, Brzeziny i Zawadka. Tegoż dnia w Howiłowie wielkim i Mszańcu w husiatyńskim, spadł grad wielkości gołębiego jaja i zniszczył zasiewy na 4000 morgach roli, zrządził także wielkie szkody w Horodyszczach, Nosowcach, Pleszkowcach i Stupkach w pow. tarnopolskim. W pow. tłumackim po długiej posusze nastąpiły w ostatnich dniach grady i wylewy wód; d. 10 b. m. prawie w całym powiecie były wielkie ulewy, połączone z gradem zwłaszcza we wsiach: Kolińce, Gruszka, Karolówka, Olesza, Jezierzany, Chocimierz, Bortniki.

* W k o n s e r w a t o r y u m p a r y z k i e m, na egzaminie między uczennicami na fortepianie odznaczyła się i pierwszy otrzymała medal Polka, panna Łącka, z Gostyńskiego. Francuzi piszą jej nazwisko L o n t s k a.

Jarosław 18 lipca 1868.

(A. S.) Dnia 15. b. m. byliśmy w naszem mieście świadkami uznania godnej, rzadkiej i w swoim rodzaju rozrzewniającej owacyi, jaką trzy generacye Izraelitów uczciły p. Franc. Rachlewicza, od lat 46ciu nauczyciela przy tutejszej szkole głównej, którego potyloletniej, mozolnej pracy obecnie pensyonowano. Był to objaw wdzięczności w y ł ą c z n i e i z r a e l s k i e j ludności, który tem jest rzadszy, że się odnosi do chrześcianina, a z drugiej strony w jasnych barwach maluje charakter i zasługi tego skromnego pracownika na polu oświaty, który ucząc kilka generacyj młodzieży, przez swą sprawiedliwość, łagodność i przywiązanie prawie ojcowskie do uczącej się młodzi, bez względu na wyznanie religijne, zjednał sobie miłość i uznanie niepodzielne, oraz pamięć wdzięczną u najstarszych nawet z swych uczniów.

O godzinie 9 wyruszył pochód z pochodniami, poprzedzony muzyką, z deputacyą wybraną z całego grona, przez całe miasto przed pomieszkanie sędziwego profesora, przy okrzykach najmłodszych uczniów. Przyszedłszy przed mieszkanie p. Rachlewicza, najstarszy uczeń, bo 60 letni kupiec z okolicy, obecnie ojciec i dziadek licznej rodziny, po treściwej a serdecznej przemowie, zastosowanej do okoliczności i podnoszącej zasługi szanownego starca, wręczył mu puhar srebrny z stosownym napisem w upominku wdzięczności. Rozczulenia wszystkich obecnych, jak i szan. weterana, który ze łzami i stłumionym głosem z serca odpowiedział — opisać trudno.

Życzymy z duszy, byśmy jak najczęściej donosić mogli o wypadkach takiego uznania ogólnego dla ludzi rzeczywiście zasłużonych, równie też o ustaniu rychłem przesądów i wybryków fanatyzmu religijnego, podniecanego czasem dziś jeszcze umyślnie dla rozdziału na różne obozy i oboziki, ludności naszego i tak już biednego zewsząd kraju.

Ems 15. lipca 1868.

Nasyciwszy się muzyką, dziennikami, które nawiasem powiedziawszy, prócz arkusza druku i kilku inserat nic ciekawego nie zawierają, tudzież widokiem gry, wracam z „Kursaalu“, aby kilka słów napisać do Was. W ruletę albo „trente et quarante“ wszyscy tu grają, ale zrobiłem uwagę, że z największym zapałem i najhazardowniej grają kobiety; dzięki Bogu, że choć nie wszystkie!

Dnia 12, t. m. zjechał tu król pruski; drogi były świetnie przystrojone, lud przyjął go prawie serdecznie, ale że król nie lubi wystawy, więc wielkich demonstracyj nie było. Ubrany był w mundur zwykłego oficera pruskiego. Nazajutrz przypatrzyłem mu się bliżej przy źródle; szedł on bez świty, z jednym tylko towarzyszem, ubrany w skromny cywilny surdut; jest miłej powierzchowności, słusznego wzrostu, z siwemi faworytami. Wieczór było Ems iluminowane, błyszczały na wszystkie strony ognie bengalskie, cyfry królewskie, orły i korony, co wszystko ślicznie się w rzece Lahn odbijało. W ubiegłym roku miał być król pruski bardzo hojnym dla ludu; obaczymy jak będzie usposobiony tym razem.

Przed kilku dniami byłem w Wiesbadenie i oglądałem, co jest godnego widzenia, a mianowicie: „Kursaal“, ogrody i park, kolonady, cierkew rosyjską, cmentarz dla Moskali w Niemczech umierających, i wiele innych pięknych rzeczy, ale o cerkwi moskiewskiej muszę Wam coś powiedzieć. Na wybudowanie tej cerkwi miał dać car Mikołaj milion rubli. Cerkiew ta ma cztery kopuły grubo złocone, ściany wewnątrz całe wyłożone białym kararyjskim i ciemnoszarym krajowym marmurem; śliczny w niej nagrobek księżnej Nassauskiej, córki wielkiego księcia Michała. Widzicie, tak to Moskale chcą się okazać wspaniałymi za granicą, a przecie widocznie wstyd im, że są Moskalami, bo udają Francuzów, lubo i chętnie uciekają się pod opiekę naszą, bo sami są powszechnie nielubiani.

Ostatnie wiadomości.

B e r n a 20 lipca. Minister dr. Giskra zatrzyma na tymczasem mandat poselski do sejmu krajowego morawskiego. Dla Berny nie przedsięwziętym będzie żaden nowy wybór na teraz. Z początkiem sierpnia spodziewają się pana Giskry w Marienbadzie.

P r a g a 20 lipca. Słuchacz praw Frydryk Pacak uznany został winnym zbrodni stanu i skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

P a r y ż 19 lipca. Cesarz odjechał dziś rano do Plombieres.

„France,“ „Etendard“ i „Constitutionnel“ zaprzeczają, jakoby Francya zawiadomić miała rząd hiszpański o ostatniem sprzysiężeniu.

„France“ powiada, iż prawie z pewnością sesya Ciała prawodawczego zamkniętą zostanie w przyszłą sobotę.

Na przedmieściu Montmartre przyaresztowano tu dnia 16 b. m. 50 osób, o czem jednak dotąd jeszcze nie nadmieniły dzienniki tutejsze.

K o n s t a n t y n o p o l 19 lipca. Wielki książę moskiewski Aleksis odwiedził dziś sułtana, który przy tej sposobności ozdobił go orderem osmańskim. Sułtan oddał wizytę wielkiemu księciu w hotelu poselstwa moskiewskiego w Bujukdere.

N a d e s ł a n e.

W „Czasie“ z d. 28. czerwca umieszczoną była korespondencya czasopisma „Sport“ (dotycząca wynalezionej przez F. J. Kwizdę w Korneuburgu maści kopytowej). Czasopismo to w nr. 12 podaje znów następujący list:

Panu Franciszkowi Janowi Kwiździe w Korneuburgu!

W i e d e ń 24. lutego 1868.

Skutek częstego używania pańskiej maści kopytowej na kruch i pękające kopyta, jest ogromnym. Pomiędzy innemi, leczyłem pańską maścią 17letniego ogiera *), który z przyczyny spękanego kopyta u przedniej nogi i zabliźnionej szpary w kopycie, od paru tygodni stał bez użytku.

Już w trzecim dniu po pierwszej kąpieli i wcieraniu, koń widocznie mniej kulał, a w siódmym dniu już zupełnie nie kulał i od tego czasu jak najzdrowszy pełni swą służbę.

Kopyto jest zupełnie elastyczne, a nowa narośl od korony pokazuje się bardzo zdrową, czego wprzód nie było. Mogę więc sumiennie pańską maść kopytową każdemu właścicielowi koni zalecić, a czynię to tem chętniej, gdyż wiem z własnego doświadczenia, jak wielki kłopot sprowadzają na właścicieli koni choroby kopyt.

Wilhelm Buchweld,
c. k. nauczyciel jazdy konnej w akademii terezyańskiej, dawniej rotmistrz.

Bliższe szczegóły w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze.

*) Koń stoi w stajni akademii terezyańskiej i może być codziennie widzianym.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 21. Lipca 1868.

	Płacą zł̇r.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	208	75	209	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	—	185	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	45	77	90
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	75	74	20
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	67	30	67	70
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	—	76	75
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	34	5	39
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	09	9	17
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	34	9	42
Srebro	111	25	112	50

Rzepak ozimy korzec 152 f. 8.55 sporco (od 15. sierpnia do końca października ab Jarosław.)

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 21. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	50
„ z procent. z maja i listopada	59	70
5% Pożyczka narodowa	63	70
Losy pożyczki z roku 1860	88	30
Akcye banku wiedeńskiego	743	—
„ „ kredytowego	215	30
Londyn 10 funtów szterlingów	113	75
Srebro	111	35
Dukat pojedynczy	5	38

Gospodarstwo i handel.

— Deszcze, które mieliśmy w ostatnich dniach, okazały się wielce zbawiennemi. Żniwa zaczęły się już wszędzie. Od dwóch dni mamy upał.

Handel zbożowy pogrążony jest w zupełnem uśpieniu. W śpichlerzach są już tylko małe zapasy; zakupują je własciciele młynów parowych ale tylko w miarę potrzeby, spodziewają się bowiem, że ceny spadną jeszcze bardziej. O urodzajach tegorocznych nic jeszcze stanowczo powiedzieć nie można, ponieważ zbiory dopiero się zaczęły. Natomiast wiadomo już z pewnością że w Austryi zbiory wypadły bardzo pomyślnie, przynajmniej co do głównych gatunków zboża; w Czechach i Morawii spodziewają się średniego zbioru; w Prusach według autentycznych doniesień zbiory mają być zupełnie zadawalające, a co do Węgier wszystkie dzienniki zgadzają się, że zbiory tegoroczne będą tam przynajmniej rownie obfite jak w roku zeszłym. W takim stanie rzeczy dopiero przyszłość okaże, gdzie Galicya będzie mogła wywozić nadmiar swoich zbiorów i po jakich cenach. Wielkich jednak nadziei robić sobie nie można.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. Lipca.

PP. hr. Mier H. z Buska, Assaki P. z Paryża, Czajkowski J. z Bóbrki, Majewski W. z Żurawna, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Lekczyński Czesł. z Czerteża, Drzewiecki K. z Remenowa, Hudetz W. z Brodek, Obertyński K. ze Stanisławowa, Szczepański T. z Czajkowic, Więckowski K. z Tarnawy, Płoski J. z Jawczego, Przytyka W. z Tuczna.

JAKÓB KRONFELD

Jubilier i złotnik,

oraz taksator w Filii c. k. uprzyw. Austr. Towarzystwa zastawniczego we Lwowie,

poleca względom Szanownej publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej pod l. $172^2/_4$ w domu P. Józefa Brenera naprzeciw domu Karnickich,

nowo urządzony i obficie zaopatrzony skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności tak własnego wyrobu, jak z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 696 2-8

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie obstalunki i naprawy uskutecznia rychło i tenio.

IGNACY HERCOK

we LWOWIE

— w domu p. B. Stillera przy ulicy Halckiej l. 295. —

poleca swój obficie zaopatrzony SKŁAD;

Obić papierowych (pokojowych)

z najpierwszych fabryk fancuzkich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich które z powodu przeistoczenia swego handlu

po znacznie zniżonych cenach sprzedaje

Obicia do pokrycia pokoju średniej wielkości objętości 60 stóp bez sufitu od złr 4 60 ct. ze sufitem od złr. 8 60 ct.

Pojedyńcze zwoje od 20 ct. stopniowo aż do złr. 12.

Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej odwrotną pocztą.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką starannością. 673 4—6

DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW!

Pracując od lat 20 w zawodzie nauczycielskim i znany z tej pracy zwierzchności szkolnej, postanowiłem przyjmować pod zupełny dozór i prawdziwie ojcowską opiekę, młodzież płci męzkiej, do publicznych szkół uczęszczającą. Oddając się zupełnie temu zawodowi, najsilniejszem będzie mem staraniem, nietylko w ogólności nad tem troskliwie czuwać, aby młodzież mi powierzona w przedmiotach szkolnych jak najcelniejsze robiła postępy, i jak najwzorowiej się zachowywała; lecz szczególnie mieć będę baczne oko na to, by w wolnych od szkoły godzinach, jak najkorzystniej była zatrudnioną, najgodniejszą obok tego nastręczając takowej sposobnoć, nauczenia się tak praktycznie jako też gramatykalnie języka francuzkiego, niemniej rysunków i muzyki. Polecam się więc szanownym rodzicom i opiekunom z nadmienieniem, iż co do bliższych warunków upraszam pod tym względem o zgłoszenie się do podpisanego, w tegoż mieszkaniu przy ulicy pojezuickiej pod l. 584 w domu pana Kohna lub listownie.

Jan Waigiel,
upoważniony nauczyciel języka francuzkiego.

689 2—5

C. k. uprz. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecka.

Obwieszczenie.

Dyrekcya ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zamierza zakupić 6000 sągów niż austr. 36 calowego łupanego drzewa bukowego, i zaprasza niniejszem P. T. liwerantów do nadesłania ofert na podstawie warunków dostawy, które na wszystkich stacyach przejrzeć można. Drzewo to w ilościach dowolnych odstawiać można we wszystkich stacyach od Lwowa aż do Bukaczowiec. Także na dostawę częściową offerty się przyjmują.

Offerty zaopatrzone stęplem 50 kr. nadesłane być winny do dyrekcyi ruchu najdalej do godziny 12 tej w południe dnia 25. lipca w kopercie zapieczętowanej z napisem: „Offerta na dostawę drzewa opałowego.“ Do offerty załączone być winno wadyum 5% od całkowitej kwoty dostawy w gotówce lub w notowanych na giełdzie papierach według dziennego kursu.

Oferty po wymienionym terminie nadesłane nie będą uwzględnione.

Dyrekcya ruchu.

K. k. priv. Lemberg Czernowitz Eisenbahn-Gesellschaft.

Kundmachung.

Die gefertigte Betriebs-Direction beabsichtiget 6000 n. österr. Klafter 36“ges Buchenscheiterholz anzukaufen, und ladet hiemit die P. T. Herrn Lieferanten zur Abgabe ihrer Offerte auf Grund der auf allen Stationen erliegenden Lieferbedingnisse ein.

Die Abstellung dieses Holzes kann in allen Stationen von Lemberg bis incl. Bukaczowce in jeder beliebigen Quantität stattfinden und können auch Offerte für einen Theil der Lieferung eingebracht werden.

Die mit einem 50 kr. Stempel versehenen Offerte sind bis 25. Juli 12 Uhr Mittags bei dem gefertigten Betriebs-Direction versiegelt, und mit der Aufschrift versehen „Offert für Brennholzlieferung“ einzubringen, und ist denselben ein 5% Vadium von dem Lieferbetrage entweder im Baaren oder in börsenfähigen Effecten nach dem Tagescourse berechnet, beizuschliessen.

Später einlaufende Offerte bleiben unberücksichtiget.

699 3-3 **Die Betriebs-Direction.**

Wieczory zimowe

rysował

Artur Grottger

fotografowane przez **Teodora Szajnoka** z objaśnieniem (wierszem) **Wincentego Pola,** 2 Serye (kartony wielkości $13^1/_2$“/19“) cena 12 złr. w. a.

zawierają:

Serya I.

1. Chrystus.
2. Syberyjczyk.
3. Matka Boska.
4. Matka z dziećmi pod murami więzienia.
5. Inwalid.

Serya II.

1. Wincenty Pol.
2. Franciszek Tepa.
3. Pielgrzym.
4. Szlachcic.
5. Noc na lagunach.

Z tego Albumu sprzedają się także pojedyńczo serye — po złr. 10.50. również pojedyńcze fotografie po Złr. 2.50. ct.

Przez tegoż „KOMETA“ w formacie 19“ / 25“ cena złr. 7 w. a. w mniejszym formacie $13^1/_2$ “/19“ Złr. 2.50 ct.

Album pamiątek Żółkiewskich

zebrane i fotografowane przez **Teodora Szajnoka.** — Cena w formacie większym Złr. 12 — w mniejszym Złr. 7 w. a.

Trzy kartek z Sybiru podług szkiców z natury ułożył i wykonał F. Teppa zawierają:

1. Wieś Ura.
2. Kopalnia na Sybirze.
3. Wnętrze pomieszkania.

Cena z okładką **2** złr. **50** ct.

otrzymała na **główny skład** i poleca takowe **księgarnia**

Seyfartha i Czajkowskiego

706 1-3 we Lwowie, rynek główny l. 50.



ces. król. koncesyonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła,

pozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskiem i w królestwie Saskiem, wyszczygólniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używamy w masztalerniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje, przy cierpieniach płucowych podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.)

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.



Płyn uzdrawiający dla koni

(RESTITUTIONS-FLUID)

Franciska Jana KWIZDY w Korneuburgu.



Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wysoką cesarsko królewską austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem, nadto wyszczygólniony medalem londyńskim, używany w stajniach J. M. królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza J. M. króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumutyzmowi, zwichnięciom, zatratowaniom kopyta, utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i po nadzwyczajnych trudach.

Także zaleca się płyn rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu itp. co poświadczają z uznaniem: JO. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg-Glauchau, hr. Augustyn Csako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Thun. pułkownik Hartmann itd. W. W. Meyer nadmasztalerz i M. Langwirthy nadweterynarz Jej mości królowej angielskiej; dr. Knauert nadlek. koni JMości króla pruskiego; dalej wiele oddziałów c. k. austr. kawaleryi itd.

BALSAM na KOPYTA dla KONI

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia itp.



HUFSTRAHLPULVER

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde.)

Wyborny Proszek dla nierogacizny na węgry paczka po 63 cent. i 1 złr. 26 ct.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski,** apteka **Piotra Mikolasza,** apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł, kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahna, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżanach p. Margulies, p. Dunikowski apt., i p. Fadenhecht, w Bełzie p. Hrymak, w Radziechowie p. Jaśkiewicz aptekarz, w Buczaczu p. Kerczel i Kodrębski, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i Maresch, w Limano wy p. A Müller, w Makowie p. Mayer apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, w Rzeszowie p. Szaitter i syn, w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher i Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek w Wadowicach p, A. Foltin, w Wiliczce p. B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka:

Przestroga. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania falsyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczkie i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej, 625-3-4

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.